Cena Numeru 10 hal.

Cena Numeru 10 hal.

GAZETA SŁOMNICKA

Wychodzi co niedzielę rano.

Nr. 2. Niedziela, dnia 11 kwietnia 1915. Rok I.

J. C. W. Arcyksiążę Fryderyk i J. C. W. Następca Tronu Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w Królestwie.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

Naczelny komendant armii, marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk, objeżdżał w ostatnich dniach z Arcyksięciem Karolem Franciszkiem Józefem części okupowanych przez nas terytoryów Królestwa Polskiego. W końcowej stacyi kolejowej powitany przez komendanta korpusu wiedeńskiego, mógł się Arcyksiążę przekonać o dobrej postawie i znakomitym wyglądzie kilku dopiero niedawno przybyłych na plac boju oddziałów zapasowych, jakoteż o dobrym duchu i nieosłabionej gotowości do walki i otusze wojsk ściągniętych z frontu jako rezerwy. W siedzibie komendy korpuśnej zostali wszyscy oficerowie i urzędnicy tej komendy przedstawieni.

Arcyksiążęta spożyli śniadanie w kasynie oficerskim i wśród głośnych owacyi udali się znowu na dworzec kolejowy, aby w dalszym ciągu odbyć podróż koleją, która w ciągu wojny została przez nieprzyjaciela i przez własne wojska gruntownie zniszczoną, **jednakże przez nasze dzielne wojska techniczne bardzo szybko znów odbudowaną.** Podczas drogi oglądali Arcyksiążęta bardzo **udałe prace odbudowania kilkakrotnie gruntownie zniszczonego większego tunelu i wyrazili biorącym w tych pracach udział formacyom technicznym najpełniejszą pochwałą.** Arcyksiążęta zabawili przez pewien czas, w głębokim smutku **u ozdobionych z pietyzmem przez nasze wojska grobów poległych w wiernem spełnieniu obowiązku na polu chwały austro-węgierskich i niemieckich towarzyszy broni,** poczem odbyli dalszą podróż koleją polową, na której końcowej stacyi komendant **pierwszej armii generał Dankl oczekiwał Arcyksiążąt z kilkoma organami swojej komendy.** Komendant armii zdał sprawę o sytuacyi armii, poczem Naczelny Komendant armii rozmawiał z kilkoma funkcyonaryuszami komendy armii, **z komendantami etapowymi, z którymi omawiał kilka ważniejszych spraw nowowprowadzonej administracyi wojskowej, a zwłaszcza ważność intensywnej i racyonalnej uprawy roli.**

Po krótkim pobycie obaj Arcyksiążęta udali się w dalszą podróż. Po większych stacyach przedstawiły się organa wojskowe władz lokalnych i kilku członków duchowieństwa, oraz kilku funkcyonaryuszy cywilnych i kilku wybitnych mieszkańców kraju, z którymi arcyksiążęta rozmawiali, **a którzy przekonali się o wielkiem poczuciu sprawiedliwości i gorącem zainteresowaniu się Naczelnego Komendanta armii dla terytorów okupowanych, stojących pod jego zarządem.** Podczas całej drogi Arcyksiążętom **towarzyszyli komendanci okręgowi, którym powierzono kierownictwo administracyi w poszczególnych okolicach** i dawali wszyscy wyjaśnienia o urządzeniach wojskowej administracyi oraz o ważniejszych spostrzeżeniach. W końcu zwiedzili Arcyksiążęta wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, znajdujące się w naszem zagłębiu węglowem, terytoryum okupowanego. Przedsiębiorstwo to w jesieni bardzo wiele ucierpiało z powodu **wojny, jednakże dzięki niestrudzonej i wielkiej energii, która zwalczyła wszelkie przeszkody organa administracyjne wojskowe w krótkim czasie znów zakład odbudowały i ruch na nowo rozpoczęto tak, że nie tylko wiele tysięcy robotników odzyskało znów zwyczajny zarobek, ale zarazem danym został świetny dowód opieki kierownictwa armii,** rozciągającej się na wszystkie dziedziny. Po oglądnięciu przedsiębiorstwa przemysłowego Arcyksiążęta przyjęli oficerów i urzędników komendy okręgowej, jakoteż kilku kierujących osobistości tamtejszych przedsiębiorstw przemysłowych, poczem w kasynie oficerskim komendy okręgowej spożyli kolacyę i koleją wrócili do siedziby Naczelnej Komendy armii, **czyniąc pocieszające spostrzeżenie, że dzięki świadomej celu i niestrudzonej czynności administracyi wojskowej wprowadzonej w okupowanych terytoryach, udało się już wszystkie trudności początkowe usunąć i zarząd ten nie tylko gładko funkcyonuje, ale także potrafił sobie już zdobyć zaufanie ciężko dotkniętej wojną ludności.**



NACZELNY KOMENDANT NASZEJ ARMII
JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ ARCYKSIĄŻĘ **FRYDERYK.**

Różnorodność czynności naszych władz w ziemiach okupowanych.

Zarząd wojskowy snadnie zrozumiał, że pierwszym warunkiem służenia dobrej sprawie i przyjścia z pomocą ludności, jest należyte funkcyonowanie i praca władz, a w szczególności: Cesarsko i królewskiej obwodowej komendy w Dąbrowie, Jędrzejowie, Miechowie, Olkuszu, Włoszczowie, Cesarsko i królewskiej komendy w Kazimierzu Wielkim. Wszystkie te urzędy obsadzono urzędnikami, których praca niejednokrotnie uznaną została przez najwyższe czynniki pastwowe. Dają one rękojmę, że ludność, która przez tyle wieków ucierpiała pod rządami czynowników z całem zaufaniem zwróci się obecnie do tych, którym przypadła w udziale rola doradców i opiekunów.

A zaiste podziwiać należy, jak wielką i różnorodną jest czynność tych urzędów, bo oto jednym zamachem władze wojskowe wprowadziły i oddały tym urzędom załatwianie czynności odnoszące się:

1) Utrzymanie dróg i łąk strasznie zaniedbanych i tak okropnie zniszczonych.

2) Sprawy podniesienia rzemiosł i udzielanie koncesyi przemysłowych i handlowych.

3) Sprawy leśne.

3) Sprawy gminne, w szczególności mianowanie wójtów, burmistrzów i asesorów.

5) Sprawy kościelne i wyznaniowe.

6) Sprawy podniesienia rolnictwa, wydawania nasion.

7) Szkolnictwo.

8) Zdrowotność.

9) Prowadzenie metryk.

10) Ubezpieczenie społeczne kasy chorych.

11) Bezpieczeńtwo publiczne.

12) Podatki.

13) Sądownictwo, przyczem już dziś dodać należy, że obecnie przy każdym obwodzie znajduje się

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ



ARCYKSIĄŻĘ **KAROL FRANCISZEK JÓZEF**
NASTĘPCA TRONU.

sąd, który rozstrzyga wszelkie sprawy i daje ludności dotychczas tak mało wierzących w sprawiedliwość, błogosławieństwo istotnej i prawdziwej sprawiedliwości.

Cesarsko-królewskie komendy, które znajdują się w poszczególnych miejscowościach, są upoważnione do wystawiania przepustek w obrębie swojego powiatu. Prawo to wydawania przepustek zostało przez nasze władze oddane w dowód zaufania przełożonym gminy. Różnorodność wszystkich tych spraw dowodzi jak wielkie zadania wziął na siebie zarząd wojskowy w nowo okupowanym obszarze. Atoli kto zna energię, sprawność i dzielność naszych władz administracyjnych, ten łacno zrozumie, że wszystkie te sprawy wkrótce wejdą w normalne tory dla dobra naszych na nowo odzyskanych braci.

Zwalczanie febry plamistej.

Z polecenia zarządu wojskowego przez lekarza sztabowego prof. Uniw. Dra Doerera.

Kiedy zima się kończy, a wiosna zaczyna, szerzy się choroba zaraźliwa, której istota dopiero w ostatnich latach dzięki niewyczerpanej pracy przez znakomitych sił lekarskich odkrytą została i dziś już z pełnym skutkiem zwalczaną być może. Mówimy o febrze plamistej albo jak się to niewłaściwie określa tyfus plamisty (*Febris exanthemanica* albo *Typhus exanthematicus*).

Ponieważ między laikami a nawet między lekarzami starszej generacyi pojęcia o naturze febry plamistej i sposobu jej przenoszenia z chorego na zdrowego człowieka rozpowszechnione są sprzeczne, chcemy podzielić się z czytelnikami z poznaniem racyonalnego zwalczania tejże, tembardziej, że właśnie Rosya i przez nas okupowane prowincye w Królestwie polskiem są rozsadnikami febry plamistej. W ostatnich czasach wyjaśnienia tej choroby wobec szerszej warstwy publiczności stało się bardziej aktualne: austryaccy lekarze wojskowi stwierdzili objawy febry plamistej w Chrzanowie, w Proszowicach, w Działoszycach, w Małym Książu, Brzezinkach, Szczkocinach i w Węgleszynie. I oto parę słów o symptomach i o przebiegu febry plamistej.

Febra plamista objawia się przeważnie nagle często niespostrzeżenie dreszczami z szybko wzrastającą gorączką, rzadko pojawiają się przed właściwą chorobą objawy, które stanowią ból głowy, znużenie, katar bronchialny i zimnica. Gorączka dosięga 39—40° C., w 4—6 dniu choroby ukazują się na brzuchu, na klatce piersiowej i pod pachami jasno-czerwone zrazu małe, dochodzące następnie do wielkości soczewicy plamy, które wzrastają liczbowo, a dają się zauważyć ciemnoczerwone punkciki wypływającej krwi. Po kilku dniach dostają owe plamki kolor ciemno-siny. Z ukazaniem się wyrzutów zanika świadomość chorych, nie poznają osób swego otoczenia i nie odpowiadają na stawiane im pytania. Pomiędzy 8-mym a 14-tym dniem choroby następuje zwrot ku pogorszeniu lub ku lepszemu, albo w tym czasie następuje śmierć, albo gorączka powoli zaczyna opadać, świadomość powraca i zwrot ku lepszemu zwrasta z niezwykłą szybkością.

Z tyfusem (tyfus brzuszny) nie ma ta choroba nic wspólnego, ponieważ tyfus polega na tworzeniu się wrzodów na kiszkach, podczas gdy zarazki febry plamistej szerzą się tylko we krwi nie powodując żadnych zmian na kiszkach.

Febra plamista jest nadzwyczaj zakaźna i nie oszczędza żadnego zarodku, żadnego wieku i płci. A choroba jest tem groźniejszą, im pacyent jest starszy. Z dzieci umiera tylko 5% z 20-letnich $^1/_4$, przy osobach ponad 40 lat więcej jak połowa. Od chwili zarażenia aż do pierwszych przejawów choroby, wynosi 6 do 14 dni.

Długo mniemano, że febra plamista może przenosić się przez powietrze, albo, że wystarczy zetknięcie się z chorym, by wywołać zakażenie, tak, jak się to dzieje przy ospie albo odrze. Gdyby to zapatrywanie było prawdziwem, nie moglibyśmy wiele przedsięwziąć na naszą ochronę, ponieważ nie mamy żadnego szczepienia przeciwko febrze plamistej, Na nasze szczęście sprawa ma się inaczej. Ażeśmy doszli do tego trafnego przekonania zawdzięczamy Francuzowi (Nikoll), Niemcowi (Provazek) i Amerykaninowi (Rikett). Owi to badacze ustalili, że febra plamista tylko przez wszy przenoszoną zostaje. Wesz ssie krew, a z chwilą, gdy staje się pasożytem chorego na febrę plamistą, wysysa razem z krwią zarazki tejże choroby. W pięć dni później wytwarza ukąszenie takiej wszy chorobę febry plamistej. Również i młode wszy, które się z jaj takiej zakażonej wszy wylęgły, gnieżdżą w sobie zarazki i są zdolne zarazić zdrowych ludzi swem ukąszeniem. Na podstawie tego możnaby sądzić, że tylko niskie warstwy ludności, niechlujne i zawszone indywidua, stają się niebezpiecznymi, ale i wykształceni ludzie, którzy przez swe powołanie obcują z zawszonymi osobami, albo w zawszonych kwaterunkach nocować muszą, potwierdzić mogą z własnego doświadczenia, jak łatwo w tych warunkach dostać wszy. Do tego doprowadziła też wojna, stworzyła robactwo wszelkiego rodzaju w ogólności, a wesz w szczególności. Ponieważ żołnierre często nie mogą zachowywać czystości i wielu ludzi w małych kwaterach się znajduje i wskutek tego cierpi dostatek, a z tym razem i czystość wojną nawiedzonych obszarach.

Czy może i powinien człowiek cośkolwiek przeciwko febrze plamistej przedsięwziąć — czy też ma pozostawić starania o to swym przełożonym i lekarzom?

Leży nam na sercu szczególnie dobro okupowanych prowincyi w Królestwie Polskiem i jesteśmy gotowi dla ludności cywilnej wszystko w kierunku sanitarnym uczynić na co nam zezwalają środki i stosunki, nawet i tam, gdzie nie specyalnie nasz interes w grę wchodzi, ale nie jest to tak łatwem przy febrze plamistej, jak i przy innych zakaźnych chorobach. Władza nie może uchylić się z pomocą dla jednostek, a jej zarządzenia są tylko wtedy uwieńczone skutkiem, gdy każdy w zupełnem zrozumieniu przykazań ludzkich chętnie współdziała. Gdy się okaże jakiś wypadek febry plamistej powinien właściciel domu w tej chwili zawiadomić przełożonego władzy i w tej chwili zawezwać lekarza bądź to cywilnego, bądź to wojskowego lub urzędowego lekarza naszych komend wojennych. Jeżeli nie ma żadnego lekarza powinien go naczelnik danej miejscowości sprowadzić z najbliższej okolicy. Poleciliśmy naszym lekarzom, aby za pomoc udzieloną w wypadku febry plamistej nie żądali wynagrodzenia, a udzielenie pomocy najbiedniejszym nie powinno być odmówionem. Gdy lekarz w dyagnozie swej stwierdzi „febrę plamistą", to dom taki musi być zaopatrzony wielkim czarnym krzyżem i literą „F", a wszystkie osoby z tego domu muszą być usunięte, a dom sam zamknięty. Pożywienie dla chorego i jego współlokatorów ma dostarczyć gmina oraz każdego dnia przed godziną 8 rano pozostawić dla ich dyspozycyi przed owym domem materyał opałowy oraz inne wszelkie konieczne artykuły. Te i tym podobne przepisy, które zarząd austryacki przeciw febrze plamistej wydał i które w najbliższych dniach ogłoszone zostaną nie są niehumanitarne, a służą one tylko dla ochrony zdrowych, a chorym nie dzieje się przez to żadna krzywda, przeciwnie chory jest przez to lepiej pielęgnowany, odżywiany, z lepszą pomocą lekarską, niż w przeciwnym razie. Ubikacye, w których zaszedł wypadek febry plamistej muszą być wypalane siarką — co załatwia już lekarz. Gdy on nie był na miejscu należy dom zamknąć i wtedy dopiero otworzyć, gdy wysiarkowanie już nastąpiło. We wszystkich miejscowościach powinny znajdować się izolowane budynki, w których należy ustawić kilka łóżek, aby chorych na febrę plamistą chwilowo od zdrowych usunąć można. W pokoju dla chorych powinna znajdować

się łazienka, aby chorym umożliwić przez częstą kąpiel pozbycia się wszy.

Przy pewnej ofiarności będzie mogła każda gmina urządzić swoim obywatelom taki przytułek na czas choroby. Kto przyczyni się do tego dzieła położy nie tylko zasługę, ale chroni się sam od tej choroby i swych bliźnich, ponieważ izolowanie chorych jest też i przy febrze plamistej główną ochroną dla zdrowych.

W czasie panowania febry plamistej powinno się przestrzegać czystości włosów i garderoby. Częsta kąpiel z mydleniem głowy i zmianą bielizny, krótkie strzyżenie włosów, codzienne przeszukiwanie bielizny i ubrań są najlepszymi środkami. Kto nie ma styczności z zawszonymi ten powinien w swą garderobę nasypać trochę naftaliny, albo nakropić ją anyżem (parę kropli wystarczy na każdą część garderoby) ewentualnie wsadzić do każdej kieszeni zwykłej kamfory; wszy bowiem stronią od osób, których garderoba wionie tymi zapachami, Rzeczy zawszone można uwolnić prostym sposobem: albo zamyka się te rzeczy w szczelnie zamkniętą skrzynię i posypuje się ją naftaliną, lub też pokrapia się ją benzyną, zamyka się ją następnie o ile możności jak najszczelniej i pozostawia się w tem zamknięciu przez 24 godzin lub też wkłada się zawszone przedmioty do pieca chlebowego, którego temperatura musi być taką samą, jak przy wyjmowaniu chleba (80 do 100°), zamyka się go następnie i czeka się aż piec wystygnie.

Wszystkie te przedsięwzięcia wydadzą się niejednemu zbyteczne, a może nawet komiczne. Tragiczne będą jednak następstwa, które się wyłonią z nieprzestrzegania, dla ogółu i jednostek.

Jest mniemanie, że febra plamista powstaje przez niedostateczne odżywianie się. Mniemanie to jest mylne, wzywa się przeto ludność, aby trzymała się przepisów, które wkrótce ukażą się i nie utrudniała lekarzom wykonywania ich obowiązków, które spełniają częstokroć z narażeniem własnego życia.

Hodujcie króliki!

Piszą nam: W obecnych ciężkich czasach powszechnej drożyzny, a zwłaszcza nadmiernego podrożenia mięsa, szuka się na wsze strony sposobów zapobieżenia brakowi niektórych artykułów spożyczych i zastąpienia drogich środków żywności artykułami tańszymi, a niemniej pożywnemi.

Największa bodaj bolączka każdej dobrej gospodyni domu, jest kwestya mięsa, które w ostatnich kilku miesiącach niesłychanie podrożało. Otóż zdawałoby się, że mięso nie da się niczem równie pożywnem i smakowitem zastąpić, a jednak jest to najzupełniej możliwem i to w sposób bardzo prosty i tani, a mianowicie przez hodowlę królików. Owe miłe, bieluchne zwierzątka, nie wymagają ani wiele przestrzeni, ani drogiego karmu, lecz poprzestają na resztkach kuchennych, pewnych roślinkach ogrodowych i wszystkiem, co w normalnych warunkach stanowi w gospodarstwie niepotrzebne, kwalifikujące się do wyrzucenia na śmietnisku, odpadki. Wprawdzie nie każdy rozporządza takim mieszkaniem, czy gospodarstwem, aby mógł w nim zaprowadzić hodowlę królików, jednakże w przeważnej części wielu urzędników, rzemieślników i robotników, może poświęcić małą przestrzeń w mieszkaniu, gdzie kilka, a nawet kilkanaście tych użytecznych zwierzątek znajdzie pomieszczenie. Trudy i starania, zresztą bardzo małe, jakie trzeba łożyć przy hodowli królików, opłacają się sowicie. Mięso królików bowiem przy niesłychanie małych kosztach hodowli, jest bardzo smaczne i z świetnym skutkiem zastąpić może najwyborniejsze mięsa cielęce, wołowe itd.

Nie należy jednakże uważać hodowli królików za jakąś miłą rozrywkę lub amatorską namiętność, z której ludzie często się naśmiewają. W ciężkich czasach wojny sprawa ta wzrasta do rozmiarów żywotnego zagadnienia ekonomicznego i zyskuje na aktualności jako sprawa gospodarstwa społecznego, dotycząca dobra ogółu ludności, której raczej przysporzy dobrobytu agitacya i pomoc około zaprowadzenia na wielką skalę hodowli królików, aniżeli cały szereg zakładów dobroczynnych i instytucyi zapomogowych, spełniających wszystkie zadania, tylko nie zadanie prawdziwej pomocy i ulżenia w biedzie cierpiącej głód i nędzę ludności. Niemcy zrozumiały doniosłość tej drobnej na pozór sprawy i nauczone doświadczeniem w wojnie w r. 1870 zaprowadziły na wielką skalę hodowlę królików, która im jeszcze w czasie owej wojny oddawała usługi. Dziś, hodowla królików w państwie niemieckiem wzrosła do imponujących rozmiarów jednej z najważniejszych gałęzi gospodarki społecznej. Tysiące orzeczeń zawodowych i pism fachowych, dzieł nawet i rozpraw całych, dba o to, by hodowla królików odbywała się racyonalnie i przyniosła korzyści jak największe.

U nas niestety inaczej! Gdzieby u nas ktoś zastanawiał się nad takiemi błahostkami. Nie mówię już o Galicyi, w której zawsze z trudem przyjmowały się inowacye w dziedzinie gospodarczej, ale nawet w całej Austryi mimo zachęcającego przykładu po stronie Niemców, nie pokuszono się o wykorzystanie dobrodziejstw wypływających z hodowli królików. Na całym obszarze Austro-Węgier znajduje się od r. 1910 zaledwie 1 wielki zakład hodowli królików, mianowicie pod Wiedniem. Na ogół zaś sprawa hodowli królików mało interesowała ogół ludności. Otóż należy jaknajprędzej pozbyć się nieuzasadnionego niczem uprzedzenia do tej sprawy, zwłaszcza, że zajęcie się nią i wszczęcie agitacyi za hodowlą królików, złagodzić może w znacznej mierze szerzącą się nędzę a szerokim warstwom ludności zapewnić tanie i smacyne pożywienie mięsne. Mięso królicze przypomina smakiem cielęcinę lub mięso kury, jest łatwo strawne i pożywne.

Hodujcie zatem króliki! Wszak dzisiaj właśnie, w tych ciężkich czasach, jest obowiązkiem każdego starać się sobie i drugim ulżyć w biedzie. Po cóż próżno łamać ręce i borykać się z niedostatkiem, kiedy wystarcza zakasać rękawy, aby pozbyć się trosk. Nie będzie nadmiernych wydatków na mięso, gdyż każdy hodujac króliki będzie sobie sam to mięso produkował.

Do pracy i to jak najrychlej. Rierwsze styryjskie stowarzyszenie hodowli królików (adres: „Erste steiermörkische Kaninchenzuchtverein, Graz, Marschallgasse 22“) udzieli chętnie i bezinteresownie wszystkim, którzy interesują się sprawą hodowli królików wyczerpujących informacyi, rad i wskazówek, aby tym sposobem powiększyć liczbę hodowców i przyczynić się do zwiększenia produkcyi mięsa.

Oto środek zaradczy przeciw drożyźnie mięsa i źrodło dobrobytu szerokich warstw ludności.

Z Częstochowy.

Zgodnie z rozporządzeniem władz wyższych wojskowych obowiązki zarządcy klasztorem Jasnogórskim spełniać będzie z ramienia władz cywilnych austryackich komisarz Pełczyński.

Z powodu coraz większych ciężarów, jakie ponosi Częstochowa, na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej postanowiono zaciągnąć pożyczkę od tutejszych fabrykantów na sumę 300.000 marek; jako gwarancyę spłacenia zaciągniętej pożyczki miasto oddaje cały majątek miasta i należne od obywateli podatki; termin spłaty z 4 proc. ustanawia się na dwie raty; połowa ma być spłacona w pół roku po zawarciu pokoju Rosyi z Niemcami, a druga połowa w ciągu roku od tej daty.

Zuchwalstwo bandytów, operujących w Częstochowie i w okolicy, ilustruje fakt następujący: Handlarz końmi, niejaki Jankiel Borzykowski, otrzymał list anonimowy, opatrzony podpisem i pieczątką „Grupa rewolucyonistów mścicieli“; w liście tym było żądanie, ażeby Borzykowski przygotował dla nich 1000 rubli w walucie rosyjskiej i aby pieniądze w niedzielę pomiędzy godziną 11 a 12 rano nosił przy sobie w zapieczętowanej kopercie, obwiązanej czerwoną wstążką; miejsce przechadzania się bandyci wyznaczyli Borzykowskiemu na tejże ulicy, zaznaczywszy, że o tej godzinie podejdzie doń nieznajomy mu mężczyzna i odbierze żądaną sumę. Gdyby Borzykowski odmówił żądaniu, to grozi mu śmierć. W oznaczonym czasie i miejscu zjawił się Borzykowski i kiedy, oddawszy nieznanemu paczkę, zażądał od niego pokwitowania z odbioru i ów nieznajomy zaczął pokwitowanie pisać, naraz z ukrycia wybiegła przygotowana policya. Bandyta począł uciekać, lecz dogoniono go w bramie klasztoru Jasnogórskiego, okuto w kajdany i oddano władzom. Okazało się, iż był to znany bandytą nazwiskiem Małek; zarządzono natychmiast w jego domu rewizyę, a jego samego oddano pod sąd polowy; prawdopodobnie grozi mu kara śmierci.

Według danych statystycznych „Doraźna Pomoc częstochowska“ w czterech istniejących tanich kuchniach wydała od początku wojny do marca b. r. 635.667 obiadów dla biednej ludności miasta, pozbawionej zarobkowania. Mimo to zdarzają się wypadki śmierci głodowej. Na przedmieściu Zawodzie, w miejscowości zwanej „Marynią“, znaleziono zwłoki kilkudziesięcioletniego robotnika, niejakiego Feliksa Schmidta, który, jak wykazało badanie lekarskie, zmarł wskutek wycieńczenia z braku pożywienia.

Wobec przyłączenia przedmieści miasta Częstochowy do miasta ustanowiono nowy urząd komisarza policyjnego z władz wojskowych, któremu dodano do pomocy dziesiętników i milicyantów.

Władze administracyjne ustanowiły w tych dniach kurs pieniężny w Częstochowie i w tych gminach i wsiach, które należą do zarządu niemieckiego; według normy tej 1 marka liczy się na 60 kop., a 1 rubel rosyjski na 1·66 fenigów.

Adresy władz w gubernii kieleckiej podamy w następnym numerze.

Życie w Paryżu.

Paryż jest obecnie najcichszą stolicą na świecie — donosi jeden z dzienników neutralnych w połowie stycznia. — Kawiarnie są zamknięte o godzinie 8 wieczorem, oświetlenie ulic zniesiono prawie zupełnie, teatry dają tylko przedstawienia popołudniowe. Do tej ciszy dostroili się mieszkańcy, którzy mówią przyciszonym głosem i mają osowiałe miny. Dużo sklepów jest stale zamkniętych. — Na drzwiach znajdują się kartki z napisem: „Właściciel walczy za ojczyznę“, albo „Właściciel walczy z barbarzyńcami“.

Publiczność, która myśli poważnie i czuje gorąco, zapełnia sale teatralne, w których odbywają się „matinées nationales“. W tych „porankach narodowych“ biorą udział pierwszorzędne siły sceniczne. Zwykle jakiś wybitny „conferencier“ zagaja poranek przemową. Mistrzami takich zagajeń są: Maurice Donnay, Tristan Bernard, Abel Hermat, Emil Boutroux, Maurice Barrès.

Z pośród 50 teatrów paryzkich znaczna liczba zamknęła swoje podwoje. Obecnie znowu niektóre teatry zaczęły dawać przedstawienia, co należy przypisać tej okoliczności, że kolej podziemna i tramwaje zwiększyły swój ruch i że publiczność ma na usługach więcej automobilów i fiakrów. Alzacka idylla Erckmanna i Chatriana p. t. „Ami Fritz“, wznowiona w teatrze „Comedie Françafse“, ma olbrzymie powodzenie. Ale grana jest wyśmienicie. Resztę czyni polityka i tęsknota francuzów do Alzacyi.

Powstał nawet w Paryżu nowy teatr pod nazwą „Théatre Albert I-er“. Na tej scenie gra trupa artystów i artystek, zbiegłych z Belgii.

Słynna artystka dramatyczna Sara Bernhardt, której, jak wiadomo, ucięto niedawno prawą nogę, zdaje się, przyjęła swój los względnie spokojnie. Mimo swych siedmdziesięciu lat patrzy w przyszłość pełna najlepszych spodziewań i nadziei, a co ciekawsze, stanowczo chce w dalszym ciągu podjąć swą działalność na scenie. Propozycyę przyjaciół, aby zajęła się prowadzeniem szkoły dramatycznej odrzuciła z oburzeniem, mówiąc, że „pozostawia to biedniejszym, a potrzebującym utrzymania kolegom“. Francuscy pisarze sceniczni starają się osłodzić los wielkiej artystce i dostosować postacie swych dramatów do zmienionych warunków. Rostand pracuje obecnie nad zmianą głównej postaci w „Princesse Lointaine“ w ten sposób, aby odtwarzającą ją boska Sara“ mogła ją grać leżąc na kanapie. Że w ten spoąób spełnionem zostanie najgorętsze życzenie sędziwej artystki, dowodzi list, pisany przez nią do Barresa, bezpośrednio przed operacyą, na którą wreszcie się zgodziła po kilkumiesięcznej chorobie: „Mając do wyboru śmierć i życie, wybieram to ostatnie. Zgadzam się na operacyę i kalectwo, byle tylko nie zostać bezczynną. Praca jest mem życiem. Chcę wrócić do niej z powrotem, aby odnaleźć swój dawny humor i zadowolenie wewnętrze. Spodziewam się, że jeszcze będę mogła żyć sztuką i dla sztuki. To dodaje mi sił i dozwoli wszystko przetrzymać“.

Żandarmi rosyjscy jako szpiedzy.

Z Piotrogrodu donoszą, że pewna ilość dawniejszych urzędników departamentu policyi, którzy przeszli w służbę żandarmeryi, przyaresztowano pod zarzutem szpiegostwa. W Piotrogrodzie wywarła ta sprawa wielką senzacyę.

Kłamstwa rosyjskie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Petersburska ajencya telegraficzna doniosła pod datą 4 kwietnia: Generalissimus donosi że w okolicy Załeszczyk w nocy z 3-go na 4-go Austryacy wdarli się do obwarowań rosyjskich i prawie bezpośrednio potem przez rosyjski kontratak wypędzeni zostali, przyczem telefonista pułku żołnierz

Alexis Mahaker został przez austryackich żołnierzy strasznie okaleczony przez odcięcie języka, ponieważ się wzbraniał zdradzić tajemnic wojskowych. Mahaker został odznaczony i awansował.

Wiadomość o okaleczeniu rosyjskiego żołnierza jest — jak to się samo przez się rozumie — skłamaną i jest podłem oszczerstwem, najwidoczniej przeznaczonem w tym celu, aby prowadzenie wojny przez nas szanujące w równej mierze przykazania prawa międzynarodowego jak i ludzkości zdyskredytować w oczach neutralnej zagranicy i odwrócić jej uwagę od okrucieństw, których winę na siebie ściąga zwyczajowo sołdateska rosyjska.

Odezwa.

C. i k. zarząd wojskowy, ufając w lojalność ludności zajętych obszarów Królestwa Polskiego, pociągnął gminy, a wskutek tego pośrednio i obywateli do współudziału w administracyi. Aby zadaniu temu zadość uczynić, jest rzeczą konieczną, by członkowie gminy prócz dobrej woli i ofiarnością się odznaczali.

Wskutek wypadków wojennych kasy gminne są wyczerpane i od opłaty podatków, jako jedynego źródła dochodów zależne.

Zanim władze państwowe przystąpią do przymusowego ściągania winnych podatków, wzywam jeszcze raz ludność obwodu dąbrowskiego, aby zaległości podatków gminnych dobrowolnie w kasach gminnych składała, ułatwiając temsamem gminom spełnianie ich obowiązków finansowych i obowiązków finansowych i szczędząc sobie koszta prowadzenia egzekucyi.

KRONIKA.

Ogólne straty wojenne w ludziach. Zarząd międzynarodowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Genewie ogłosił statystykę, zawierającą całkowite straty wojenne w ludziach wszystkich państw walczących do 31 grudnia 1914 r. Podług tego wykazu było w pierwszych pięciu miesiącach wojny 2,339.000 zabitych; liczba rannych i chorych wynosiła 4,033.000 żołnierzy.

Rosya gniewa się na Włochy. Do wybuchów wściekłości doprowadza prasę rosyjską niezachwiany spokój rządu włoskiego i jego opór na pogróżki trójporozumienia. Z chwilą, gdy znikły nadzieje, ustało wszelkie liczenie się w słowach i tak pisze „Ruskoje Słowo“, że Włochy nie mogą mieć w sferze interesów trójporozumienia żadnych pretensyi na rozszerzenie granic, jako też na Adryatyku mogą być jedynie spełnionemi życzenia słowiańskie, t. zn. serbskie i czarnogórskie.

Austryacki zarząd kopalń węgla w Zagłębiu — mimo obecnego ograniczenia — produkuje dziennie 250—300 wagonów węgla. Przeważną część konsumuje się na miejscu, część idzie do Węgier, a mała tylko ilość do Austryi. Dotychczas przeważna część tych kopalń była w ręku i zarządzie francuskim.

Taryfa telegraficzna do Rosyi została obecnie podwyższona. Należytość za telegramy z Austryi do Rosyi (przez Węgry i Rumunię) wynosi od słowa 38 halerzy, prócz taksy zasadniczej 60 hal. Telegrafowanie do Rosyi jest więc dopuszczalne.

Pod przełęczą dukielską. Miernie wysokie podgórze saryskie i sąsiednie zemlińskie, w którem toczą się obecnie walki o przełęcz dukielską, jest piękną krainą z romantycznemi zabytkami przeszłości. Nie są to niebotyczne Tatry, ale góry i wgórza tamtejsze są równie malownicze. Obecnie po ich zboczach i w dolinach rozlega się huk dział, który wypłasza niedźwiedzie i wilki, oraz inną zwierzynę do sąsiednich Moraw. Odgłosy strzałów wypełniają zwłaszcza dolinę Makowicką, którą prowadzi piękna droga z Bardyjowa przez Zrorów. Smilno i Świdnik do przełęczy dukielskiej; jest to turystycznie najpiękniejsza część wschodniego Beskidu. Przed 474 laty Husyci przywieźli tędy swoje działa do żupaństw Szarysz i Spiż, kiedy ciągnęli przeciwko wojskom Hunyadiego, które porazili pod Łuczeńcem właśnie przewagą swej artyleryi — a w roku 1849 ciągnęli tędy Rosyanie pod Paskowiczem na Węgry przeciwko Görgey'owi. Do dziś jeszcze widać w dolinie Makowickiej okopy, usypane przez honwedów, którzy usiłowali tutaj powstrzymać inwazyę rosyjską; może i teraz jeszcze oddały te okopy pewne usługi. Kraina to przeważnie słowacka, jednakże, jakieśmy to już nadmienili, ludność polska tworzy tu silną mniejszość.

Laborczew jest miejscowością, oddaloną o 12 kilometrów od stacyi Łupków na linii kolejowej Humenne (Humonna)—Mezölaborcz—Lisko. Rosyanie, atakując tutaj, chcą sobie utorować drogę do Humennego i Preszowa (Eperjes).

Zbieranie metali na cele wojenne. Z ministerstwa wojny otrzymujemy odezwę, wzywającą obywateli do składania na rzecz państwa nieużytecznych przedmiotów z metali (z wyłączeniem żelaza, stali i blachy). W odezwie powiedziane jest, iż floty nieprzyjacielskie zamknęły dowóz metali z zamorskich krajów do monarchii, spodziewając się, że przez to naszemu wojennemu kierownictwu wyrządzą niemałe trudności. Komitet, utworzony pod protektoratem Eksc. min. wojny Krobatina i min. obr. kraj. Georgi'ego, ma nadzieję, że ofiarność ludności wynagrodzi te braki a dzieci szkolne, które w tym celu obchodzić będą domy, nie zapukają do żadnych drzwi nadaremnie.

Kierownictwo wojenne zobowiązało się, kwotę odpowiadającą wartości ofiarowanych przedmiotów przelać do urzędu opieki wojennej, co dozwoli na przesłanie żołnierzom stojącym w polu podarunków oraz utworzenie przytułków dla inwalidów. Głównie rozchodzi się o dary z miedzi, potem śpiżu, bronzu, cyny, cynku, niklu, antymonu i aluminium.

Co człowiek bez rąk zdziałać może? W jednym z wojskowych szpitali berlińskich dał przedstawienie dla rannych żołnierzy artysta Unthan, który urodził się bez rąk i ramion, lecz cierpliwą pracą doprowadził tak dalece, że zupełnie bez rąk obejść się może. Nogi zastępują mu ręce. Dawał przedstawienia po całym świecie, obecnie jednak postanowił poświęcić się wykształceniu żołnierzy-kalek, którzy na wojnie utracili ręce i w tym celu dał przedstawienie. Zadziwił wszystkich w stopniu najwyższym. Doprowadził bowiem tak daleko, że gra na skrzypcach, nieomal jak artysta skończony, gra na trąbce, pływa i t. d. Z wielką zręcznością dobywa z kieszeni nogą papierośnicę, zapala papierosa, trzymając zapałkę palcami u nogi, gra w karty, pisze zręcznie na maszynie, słowem czyni wszystko prawie tak, jak człowiek, posiadający ręce.

Zgon prorektora prof. dra Adolfa Becka. „Wiedeński Kuryer“ donosi: Ze Lwowa nadchodzi smutna wiadomość: Na terenie objętym inwazyą nieprzyjacielską. zmarł prorektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Adolf Beck. Człowiek o gołębiem sercu, nie mógł przeboleć wszystkich cierpień, jakie przynoszą ze sobą moskiewskie rządy w polskiej stolicy i zmartwienia te przyspieszyły przedwczesny zgon, zmarł bowiem w 53 roku życia.

Był pierwszym rektorem wyznania mojżeszowego i piastował godność tę z nadzwyczajnym taktem w najkrytyczniejszej może dla uniwersytetu lwowskiego chwili, bo w czasie, w którym toczyła się najostrzejsza walka o stworzenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Urodzony w Krakowie, uzyskał też na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. Przez szereg lat był asystentem przy katedrze fizyologii wspólnie z prof. dr. Cybulskim. Wykonał szereg badań fizyologicznych nad mózgiem, pracował w austryackim zakładzie fizyologicznym, znajdującym się nad Morzem Śródziemnem, a w r. 1896 został mianowany nadzwyczajnym profesorem fizyologii na uniwersytecie lwowskim, gdzie rozwinął bardzo owocną działalność naukową. Był stałym referentem polskiej literatury lekarskiej do sławnych lekarskich roczników niemieckich Virchowa i Hirsza w Berlinie. Wydał też szereg monografii z dziedziny fizyologii. Wśród żydów należał do najwybitniejszych reprezentantów asymilacyi, której gorącym był orędownikiem, był prezesem T. S. L. im. Goldmana i członkiem kuratoryi Domu akademickiego fundacyi Hermana.

Nakładem Gazety Słomnickiej. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner** Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.